

PIOTR BOROŃ
Katowice

MIĘDZY UCZCIWOŚCIĄ, FAŁSZERSTWEM A NADMIAREM FANTAZJI. POSTAWY ETYCZNE DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH BADACZY WCZESNYCH DZIEJÓW SŁOWIAŃSZCZYZNY

Abstract

Piotr Boroń: *Between Honesty, Forgery and Abundance of Fantasy. The Ethic Foundations of Nineteenth Century Researches of the Early History of Slavic People*, "Historyka" XXXIV, 2004, 35–43.

In this article Author discusses the problem of false interpretations of the earliest history of the Slavic people undertaken by Polish 19th century historians. He also analyses the attitude of various historians towards their colleagues' forgeries.

Key words: early Slavic history, ethics and archaeology, source forgery.
Słowa kluczowe: Słowiańszczyzna, etyka i archeologia, fałszowanie źródeł.

Od końca osiemnastego stulecia zainteresowania wczesnymi dziejami Słowian zaczęły wychodzić z etapu zbierania starożytności i powoli przybierały charakter badań naukowych. Poszukiwania korzeni własnej przeszłości stawiały zajmujących się tymi zagadnieniami historyków i archeologów w sytuacji zmuszającej do bardzo poważnych wyborów natury moralnej. Tezy, wysuwane na podstawie przebadanego materiału źródłowego najczęściej nie odpowiadały oczekiwaniom zarówno badaczy, jak też ich czytelników. Żądano pełniejszych, dokładniejszych odpowiedzi. Takich odpowiedzi, które potwierdzałyby pewną ogólną wizję, uformowaną w ramach późnooświeceniowych i wczesnoromantycznych filozoficznych koncepcji wczesnych dziejów Słowiańszczyzny. Ówczesne wyobrażenia dziejów słowiańskich oparte były na historiozoficznych tezach Johanna Herdera. Jego teorie legły u podstaw wielu romantycznych wizji dziejów. Herdera pasjonował proces rozwojowy ludzkości. Wierzył on w powstanie nowego społeczeństwa, opartego na idei człowieczeństwa, Humanitätsidee, w którym zaistnieją warunki godziwego życia ludzkiego. W tej wizji wyjątkowe miejsce przypadało narodom słowiańskim, ze względu na ich odpowiedni do nowych, przyszłych warunków, charakter i wartości moralne. Słowianie, mimo ucisku niewoli w jakim żyli, zachowali ową młodzieńczą świeżość, która pomóc im miała w poprowadzeniu ludzkości do nowego

człowieczeństwa, czego nie zdołali dokonać wcześniej, ani Rzymianie ani Germanie¹. Na historyków słowiańskich mocno musiał oddziaływać opis:

Słowianie osiedlali się wszędzie, by objąć w posiadanie kraje, opuszczone przez inne ludy, by jako osadnicy, pasterze lub rolnicy ziemie te uprawiać i użytkować. Po wszystkich poprzednich spustoszeniach, przemarszach i wędrówkach ich cicha, pracowita działalność przyniosła krajom tym niewątpliwe korzyści. [...] Byli uczynni, gościnni aż do rozrzutności, byli miłośnikami wiejskiej swobody, ale przy tym ulegli i posłuszni, byli wrogami rabunku i grabieży.²

Wyraźnie stwierdzana wyższość moralna ludów słowiańskich wymagała także ukazywania ich wyższości kulturalnej. Tutaj jednak napotymano pewne obiektywne trudności, gdyż jeśli łatwo pokazać przewagę moralną jakiegokolwiek ludu nad innymi, to w przypadku rozwoju cywilizacyjnego sprawa ma się zdecydowanie gorzej, gdyż wypada dysponować konkretnymi danymi. Tymczasem rozwój trendów cywilizacyjnych w dziejach szedł raczej ku Słowianom, a nie od nich. W takiej sytuacji niektórzy badacze sięgali po niezbyt uczciwe metody uzupełniania swych wywodów naukowych bądź to pewnymi fantazjami, bądź informacjami nie wypływającymi z wiedzy źródłowej, lecz z pozarządowych przesłanek, opartych na historiozoficznych przekonaniach. Pojawiający się tu problem to kwestia etyczna: wykorzystania w badaniach historycznych przekonań płynących z filozoficznej wizji świata i bytu, czyli kwestia warunkowania wyniku prac naukowych wiedzą pozarządową.

Obok prób uzupełnienia informacji źródłowych pozarządową wiedzą autora bądź jego fantazjami w dziewiętnastym stuleciu pojawia się bardzo poważne zjawisko — fałszowanie źródeł historycznych. Pozytywny stosunek poszczególnych historyków do sfalszowanych źródeł, wykorzystywanie ich nawet przy świadomości nieautentyczności, można tłumaczyć na kilka sposobów. Najprostszym wytłumaczeniem może być nieuczciwość badacza, dla którego kwestia sfalszowanego źródła nie stanowi problemu, najważniejsze, że można poszerzyć nikłą bazę źródłową dotyczącą wczesnych dziejów Słowian. Innym powodem bywało przyzwyczajenie do określonego źródła, korzystanie z niego wcześniej, przed wykazaniem fałszerstwa. Taka postawa daje się zauważyć u wielu historyków, którzy na podstawie sfalszowanych źródeł sformułowali sporą ilość hipotez, ocen i opinii i pozostało im zrezygnowanie z dotychczasowego dorobku, albo tkwienie w błędach i dyskredytowanie prac oraz historyków wykazujących nieautentyczność źródeł. Wreszcie najbardziej rozpowszechnioną wśród badaczy Słowiańszczyzny była postawa zaangażowania ideologicznego i utożsamienia wręcz z badanym przedmiotem. Związane było to ze świadomością wielu historyków, że ich praca spełniać będzie odpowiednie zadania w kształtowaniu współczesności — odnajdywanie w przeszłości argumentów dla pytań i problemów stawianych przez współczesność.

Wiele z prac badawczych nad starożytnościami słowiańskimi wynikało z patriotycznych pobudek, a nie z chęci poznawania prawdy. Chodziło o wykazanie jeśli już nie wyższości,

¹ K. Bittner, *Herders Geschichtsphilosophie und die Slaven*, Reichenbach 1929, s. 93 nn.; E. Adler, *J. G. Herder i niemieckie Oświecenie*, Warszawa 1965, s. 359 nn.; T. Namowicz, *Wstęp*, [w:] J. G. Herder, *Wybór pism*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1987, s. LXVI nn.

² J. G. Herder, *Wybór pism*, s. 491 nn.

to równorzędności kultury słowiańskiej z kulturami innych narodów. Jan Radwański w swej rozprawie o mitologii słowiańskiej zaprezentował właśnie takie stanowisko.

Mitologia Grecka i Rzymska, tak wysoko stawiana z poniżaniem słowiańskiej, nie jest wyższą od niej w duchu, w formach, w symbolice, w sztuce. [...] Wyższość zaś opisowa mitologii greckiej i rzymskiej jest pozorna, zewnętrzna.

Przeciętny Słowianin w czasach przedchrześcijańskich „nie był (co do głównych rzeczy odmiennym od innych narodów starożytnych, tj. nie był upośledzony w sobie”³. Podobnie Walenty Skorochód Majewski uznawał, że:

Słowianie aczkolwiek nie wyskokami dowcipu, lecz znaczną kulturą, dobremi obyczajami, pracowitością i przemysłem, inne celowali ludy.⁴

Wacław Maciejowski odnosząc się do sfalsyfikowanych pieśni historycznych zawartych w Rękopisie Krółodworskim wskazywał na ich znaczenie dla kultury słowiańskiej:

Ani Grecy, ani ich naśladowcy Rzymianie, Ani Włosi, którzy tych i tamtych naśladowali, ani w strojne szaty ubrany od Makfersona Ossyan, szczytniejszych tego rodzaju piękności poetyckich u siebie wynaleźć nie mogą.⁵

Powyższe zdania określić można jako *pia desideria* naukowców, lecz trafiały one często do szerszych rzesz czytelników w postaci mocno przejęskrawionej, często podszytej egzaltacją. Joachim Szyc tak oto charakteryzuje religię dawnych Słowian:

... oparta była na największej dźwigni świata, na miłości. W słowiańskim nawet piekle miłość panowała. Potępienicy karani byli za swój występny żywot, ale i kara miała koniec. [...] Zaszczytne to było pojęcie przodków naszych, o nieograniczonej miłości dla swego stworzenia Stwórcy wszech świata”.

Zdaniem Szycy:

... religia dawnych Słowian była piękną jak ich pola i lasy, a potężną myślą jak przyszłość wyznających ją niegdyś ludów.⁶

W pierwszej połowie XIX stulecia w dyskusji historyków i archeologów zauważyć można wykorzystywanie trzech ewidentnych fałszerstw, tzw. bałwanków z Prillwitz, powiązanych z nimi słowiańskimi runami kamieni z Mikorzyna oraz Rękopisów Krółodworskiego i Zielonogórskiego. Bałwanki z Prillwitz to zbiór kilkudziesięciu metalowych figurek, dość niekształtnych, opatrzonych napisami runicznymi. Miały one przedstawiać bożków słowiańskich. Część z nich znaleziona była pod koniec XVII wieku, następnie pojawiały się w miarę wzrostu zainteresowania badaczy. Pierwszymi, którzy podali ich istnienie do publicznej wiadomości, byli w 1771 Andreas Gotlieb Masch, superintendent kościoła ewangelickiego, oraz Jan hr. Potocki w 1794. Szczególnie dzieło Potockiego upowszechniło wiedzę o figurkach i kazało bliżej spojrzeć na nie historykom.

³ J. Radwański, *Krótką rzecz o mitologii słowiańskiej w ogólności*, Kraków 1862, s. 36 nn.

⁴ W. Skorochód Majewski, *O Słowianach i ich pobratymcach*, Warszawa 1816, s. 6.

⁵ W. A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie, prawodawstwie Słowian*, Petersburg–Lipsk 1839, t. 2, s. 49.

⁶ J. Szyc, *Słowiańscy bogowie*, Warszawa 1865, s. 2 nn.

W latach dwudziestych XIX wieku fałszerstwo zostało udowodnione w procesie sądowym, wszczętym na polecenie wielkiego księcia meklemburskiego, mimo to długo po tym historycy wykorzystywali to „źródło”.

Z bałwankami przyłwickimi łączy się bezpośrednio problem kamieni z Mikorzyna — dwu płyt żarnowych, na których przedstawiono figurkę bożka i konika, również z napisami runicznymi. Odnaleziono je w 1856 roku w wielkopolskiej wsi Mikorzyn i dość szybko rozpropagowano ich odkrycie. Po dwudziestu latach pojawiły się dopiero głosy sceptyczne, lecz właściwie nigdy nikomu nie udowodniono fałszerstwa — wykazano jednak ewidentną ich wtórność w stosunku do bałwanków z Prillwitz. Trzecie fałszerstwo to zbiory pieśni historycznych w języku rzekomo staroczeskim, odnalezione przez wybitnego historyka i filologa z Pragi Vaclava Hankę. W rzeczywistości był on nie tylko ich odkrywcą, ale i autorem. Doczekały się owe pieśni ogromnej ilości wydań i tłumaczeń, w tym na język polski; uznawano je za świadectwo wielkości literatury słowiańskiej.

Powstaje pytanie, dlaczego te fałszerstwa zdobyły sobie ogromny rozgłos i wykorzystywane były przez całe rzeszy historyków, archeologów i filologów. Otóż jak to z fałszerstwami bywa, jako twory współczesne odpowiadały na najważniejsze problemy ówczesnej nauki, przede wszystkim wykazywały wysoki stopień zaawansowania kultury wczesnych Słowian. Chyba z tego też powodu tak trudno historykom było rozstać się z nimi. Wyjątkowo reprezentatywna jest tu postawa Joachima Lelewela, który starał się udawać, że nie wie o sfałszowaniu bałwanków z Prillwitz, bądź też w fałszerstwo nie wierzy. W końcu, jak zanegować istnienie pogańskich wyobrażeń bóstw i własnego pisma Słowian.

J. Lelewel opisując bałwanki z Prillwitz, wyraża żal, że „pociecha z odkrycia niedługo w zupełności trwała”⁷. Ciekawym jest jego stosunek do tego fałszerstwa. Oto nie należy winić fałszerzy, lecz tych co fałszerstwo ujawnili.

... uczeni niemieccy pozazdrościli nawet potwornych retrzańskich bałwanków, które ziemia przed zniszczeniem ukryła, bo nawet na to Wendy zdobyć się nie mogli: lepiej było obmyślić pracowitego fałszerza, któryby się w XVII wieku ze zdolnością przemarodowioną na takie mnóstwo dla jich chwały zdobył.⁸

Podobną postawę prezentuje Lelewel pisząc o kamieniach mikorzyńskich, ostrzega mianowicie, jeśli tym kamieniem mikorzyńskim dowcip niemiecki się zajmie, będzie usiłował dowieść i gruntownie dowiedzie, że ktoś dobrą wiarę zwiódł.

Uczuciowe przywiązanie do bałwanków z Prillwitz każe Lelewelowi wystąpić nie tylko przeciw historykom niemieckim, ale również oskarżyć Josefa Szafarzyka, że nie wierzy w autentyczność bałwanków, a sam wypisuje dezawuuujące Słowian bzdury o wilkołakach i Wioletach.

Podniesione krzyki fałszu przestraszały ostrożnych, mało kto śmie jich tykać. Szafarzik odpycha je jako fałsz. Wołał ze wszystkich knieji wystraszyć wilki i wilkołaki napędzać.⁹

⁷ J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski*, Poznań 1857, s. 60 nn.

⁸ J. Lelewel, *Polska wieków średnich*, s. 264.

⁹ J. Lelewel, *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, Poznań 1853, s. 282, przyp. 73.

Odnosił się tu Lelewel do tezy Szarzyka o wilkołactwie wśród plemion wieleckich.

Jeżeli bałwanki z Prillwitz to fałszerstwo, to zdaniem Lelewela jest ono zbyt autentyczne. Nie potrafi zrezygnować z własnych wyobrażeń o piśmie i religii słowiańskiej, zbudowanych w oparciu o zespół bałwanków z Prillwitz. Dlatego też wykorzystuje je do porównań symboliki wierzeń słowiańskich z religią indyjską, skandynawską i litewską, a także traktuje je jako punkt odniesienia do rozważań o znaczeniu słowa „bóg” u Słowian¹⁰. Można by powiedzieć, że nawet ewidentne fałszerstwo może być wykorzystane jako źródło, jeśli pasuje do wizji historyka. Nie może dziwić takie podejście do problemu bałwanków z Prillwitz i widocznych na nich napisów runicznych u uczonego, który kreśli odgórny arpioryczny obraz wyższości cywilizacyjnej Słowian:

Ci Słowianie, co krajiny Polski i bliskie okolice zamieszkali, byli ludzie osiedli i pracowici; Dostarczali Niemcom mnogich rolników i rzemieślników, na których rodowi niemieckiemu zbywało. Mnogie bałwochwalcze Słowian ludności, pomiędzy pochrzczonymi Niemcami osiadały, otwierając pola do uprawy roli, uczyć sztuk i rzemiosł nieznanych. Z podziwieniem poglądali Niemcy na ich wyroby i uczyli się, zazdrościli Słowianom dostatków. Nie były to ludności piśmienne, ale zdolne, pracowite i towarzyskie; nie były pochrzczone, ale znały boga i przyszłe swe w bogu życie; miały pojęcia wysokie, czci, prawa, urzędy, moralności obyczaju.¹¹

Dla rozważań nad etyką Joachima Lelewela jako historyka może być istotny nie tylko jego sceptyczny czy wręcz wrogi stosunek do prac wykazujących nieautentyczność bałwanków z Prillwitz, ale także wyznaczenie typowo warsztatowe, że podstawowej rozprawy na ten temat szukał, ale nigdzie nie mógł znaleźć, dlatego też rzecz traktuje jako ciągle nierozstrzygniętą¹². A powiedziano, że błogosławieni ci, co nie widzieli a uwierzyli.

Swój stosunek do badań historycznych i uczenia się historii widzi Lelewel wyjątkowo utylitarnie — „*Historia est magistra vitae*”, w związku z czym powinniśmy z historii uczyć się:

Jak to trzeba być dla dobra swojego i wszystkich, człowiekiem sprawiedliwym i poczciwym, zachować zgodę, szanować władzę, być jej wiernym, słuchać rządowych zaleceń, miłować króla, być dla ojczyzny duszą i sercem przywiązany, a przejąć się tymi wszelkimi cnotami, które prawdziwego Polaka stanowią.¹³

Podobną jak u Lelewela nieufność do archeologów niemieckich orzekających nieautentyczność zbiorów z Prillwitz prezentuje Aleksander hr. Przeździecki. Przedstawiając ces.król. Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu sprawozdanie z międzynarodowego kongresu archeologicznego w 1868 roku, pisze:

¹⁰ J. Lelewel, *Cześć bałwochwalcza...*, s. 128.

¹¹ J. Lelewel, *Polska wieków średnich*, s. 399.

¹² *O kamieniach mikozińskich*, s. 20.

¹³ J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedział... do nich dwanaście krajobrazów skreślił*, Warszawa 1829, s. 28.

... gdy archeologowie niemieccy, a mianowicie von Quast, konserwator pomników starożytnych w państwie pruskim, całość zbiorów Prylwickich, za niewątpliwie podrobioną orzekli, postanowiłem udać się do Neu-Strelitz, zbadać rzecz na miejscu.¹⁴

Pisze tak w ponad trzydzieści lat po sądowym wykazaniu fałszerstwa, dając dowód wysokiemu krytycyzmowi — wszystko należy sprawdzić. Taka postawa nie dziwi, gdyż jest to czas dyskusji nad kamieniami mikorzyńskimi, których głównym obrońcą jest właśnie Przeździecki. Próbował on udowodnić autentyczność jednego znaleziska drugim:

... kamienie mikorzyńskie, skoro nie mamy powodu niewierzenia w ich autentyczność, powinnyby dowieść autentyczności odpowiednich przedmiotów w zbiorze Prylwickim.¹⁵

Argumenty za prawdziwością kamieni mikorzyńskich i bałwanków prylickich są dość zaskakujące. A. Przeździecki odpierając zarzuty Karola Estreichera dotyczące kamieni mikorzyńskich, a odnoszące się do podobieństwa tamtejszych wyobrażeń do już znanych z literatury (konkretnie na tablicach z prac Lelewela), wyjaśnia, że są one wynikiem dzieciństwa sztuki, starożytnymi wyobrazeniami ludzi, kreślonymi „ręką nieumiejętną”¹⁶.

W postawach germanofobicznych, jakie dają się zauważyć u Lelewela i Przeździeckiego, jakby obwiniano naukę niemiecką za wykazanie fałszerstwa zbioru z Prillwitz. Innym badaczom rysujący się już wtedy konflikt obu historiografii kazał właśnie dostrzegać autentyzm tego źródła. Józef Łepkowski wskazywał, że:

... bałwanki odkryto w czasie, gdy jeszcze nie umiano dość cenić podobnych nabytków [...], nadto odkryli je Niemcy, a wbrew swojemu zwyczajowi, za słowiańskie bożyszcza uznali, nie było więc najmniejszego powodu do fałszerstwa”.¹⁷

Dość pokretna to logika, ale zrozumiała u osoby, która świat postrzega na swój własny sposób, w tym przypadku dwubiegunowo, w konflikcie polsko-, czy słowiańsko-niemieckim. Sam Łepkowski uważał się za badacza krytycznego, a o niektórych słowianofilach mówił wprost, należą:

... do liczby tych szanownych ludzi, co usiłując dowieść jakiejś nowej, noszonej w swej duszy myśli, długiem nad wyszukiwaniem dowodów ślęczeniem, tak się sami zexaltują, iż w końcu uwierzą w to, co jest tylko utworzoną przez nich hipotezą, a wreszcie, nie kładąc dowodów każą i drugim wierzyć.¹⁸

Czytając jednak pracę Łepkowskiego o runach słowiańskich nie można się oprzeć wrażeniu, że do takich właśnie ludzi on sam należał.

¹⁴ A. Przeździecki, *Sprawozdanie z kongresu archeologicznego międzynarodowego, odbytego w mieście Bonn...*, Rocznik ces. król. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, t. 38, Kraków 1869, s. 387 nn.

¹⁵ Ibidem, m. cyt.

¹⁶ *O kamieniach mikorzyńskich, sprawozdanie śp. Aleksandra hr. Przeździeckiego odczytane dnia 13 stycznia 1870 r. na posiedzeniu Komisji runograficznej delegowanej przez Oddział Archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, Kraków 1872, s. 6 i 47.

¹⁷ J. Łepkowski, *O czytaniu runów słowiańskich*, Biblioteka Warszawska 1851, t. 3, Warszawa 1851, s. 270.

¹⁸ Ibidem, s. 271.

Obrona autentyczności zarówno bałwanków prilwickich jak i kamieni mikorzyńskich stawiana była za punkt honoru przez wielu badaczy, w końcu chodziło o podstawę źródłową do wykazania wyższości Słowian nad innymi ludami, przede wszystkim posiadania własnego pisma. W liście do Karola Rogawskiego Józef Przyborowski pisze, że:

... kamienie te epokę stanowią w pojmowaniu naszej kultury w czasach przedchrześcijańskich.¹⁹

Stosunek poszczególnych badaczy do słowiańskiego pisma runicznego może być potraktowany jako rodzaj testu ich uczciwości i rzetelności naukowej. Możemy również dzięki temu dostrzec sposób odnoszenia się do roli i zadań historii jako nauki. Józef Ignacy Kraszewski w swej pracy o sztuce Słowian wskazuje, że głównym celem wykorzystania niepewnych źródeł jest wykazanie, że Słowianie „nie byli niżsi w tym ani od Germanów [...], ani od Skandynawów”, czyli utożsamiając się z badanym przedmiotem, „żeśmy znali pismo i używali go, tak jak inne w owych czasach narody.”²⁰

Przekonanie o wyższości kultury słowiańskiej oraz o istnieniu u nich w czasach przedchrześcijańskich pisma wyrażali jeszcze tak wybitni polscy historycy jak Karol Szajnocha czy Franciszek Piekosiński.

Problem runów słowiańskich dotyczył szerokiego spectrum zagadnień związanych ogólnie z kulturą dawnych Słowian. Większość stawianych pytań, obok poznawczego, nosiła także w pewnym sensie ideologiczne zabarwienie, a w każdym razie próba udzielenia odpowiedzi połączona była z koniecznością opowiedzenia się po którejś ze stron sporu o miejsce i rolę Słowian w dziejach. Tak było na przykład z pytaniem o pochodzenie runów, skąd się wzięły, czy były samodzielnym wynalazkiem Europy i jej północnych mieszkańców, czy też pismem przejętym. Odpowiedź pozytywna stawiała wysoko przedchrześcijańską kulturę północy Europy, a Słowian w szczególności, negatywna zaś, w ówczesnej atmosferze umysłowej dezawuowała kulturę słowiańską. Podobnie problem autentyczności przekazów runicznych stawiany był jako punkt honoru historii ludów słowiańskich. Badacze kwestionujący prawdziwość, czy to bałwanków z Prillwitz czy kamieni mikorzyńskich często stawiani byli pod pręgierzem, a obelgi i pomówienia spadały na nich nie tylko ze strony rozegzaltowanych słowianofilów. Podający w wątpliwość autentyczność kamieni z Mikorzyna Karol Estreicher, w kilkanaście miesięcy po ogłoszeniu swych uwag, wymawia się od wzięcia udziału w naukowej ekspedycji, mającej zbadać problem na miejscu, czyli w Mikorzynie, pisząc:

Moja tylko wina, żeś poruszył lichy. Miałem już dość za szczerłość moją nieprzyjemności. Nie pragnę ich więcej. Nauka na tem nic nie zyska, mnie one miłemi być nie mogą. [...] Jeżeli niepotrzebnie poruszyłem lichy, to już dość miałem za to.²¹

¹⁹ *O kamieniach mikorzyńskich, sprawozdanie...*, s. 18.

²⁰ J. I. Kraszewski, *Sztuka u Słowian*, Warszawa 1858, s. 277 nn.

²¹ W liście do Kazimierza Szulca, zob. K. Szulc, *Autentyczność kamieni mikorzyńskich zbadana na miejscu*, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, t. 9, 1876, s. 91.

Wątpiącym w pismo runiczne u Słowian, czy też w autentyczność jednego z jego nośników stawiano wręcz zarzuty zdrady sprawy narodowej. Kazimierz Szulc broniąc kamieni mikorzyńskich, wyjaśniał skąd biorą się niedowiarkowie: nie wzbudzają te źródła dostatecznego zainteresowania

... dla tego, że swojskie, dla tego że Polacy, Słowianie ani przypuszczają, ażeby ich przodkowie wyższy stopień cywilizacji już za czasów pogańskich zajmować mogli. Pierwszym warunkiem naszego odrodzenia się, pozyskania stanowiska i znaczenia, odpowiedniego naszym zdolnościom, naszej liczbie, naszym posiadłościom, przyrodzonym skarbowi i przymiotom, jest: — zrzeczenie się osobistej pychy i zawiści — a przejęcie się uczuciem godności i sprawy narodowej.²²

Szerzenie się konsensusu co do sfalszowania obu źródeł, coraz szerzej przedstawiane zarzuty w stosunku do kamieni mikorzyńskich, kazały później dość podejrzliwie patrzeć na wszystkie zabytki opatrzone napisami runicznymi. Archeolog i kolekcjoner starożytności Aleksander Szumowski, sam zresztą zwolennik istnienia runów słowiańskich jako znaków wieszczbiarskich, wspomina, że kiedy przybył do Krakowa ze znalezionym grotem włóchni ze znakami runicznymi, nie chciano mu w ogóle udzielić konsultacji, nie mówiąc już o odczytaniu napisu, z uwagi na atmosferę podejrzliwości panującą po kamieniach mikorzyńskich²³.

Badania nad wczesnymi dziejami Słowiańszczyzny miały dać podstawę do budowy nowego świata, wskazać jego charakter moralny. W tej sytuacji wytworzył się szeroki ruch myślowy zwany słowianofilstwem. W warunkach polskich nabral on szczególnego zabarwienia — po rozbiorach znajomość własnej przeszłości była dla ludzi, którzy przeżyli upadek swojej państwowości postulatem naczelnym. Z jednej strony było to uwarunkowane czcią do zmarłej; jak pisze Izabela Czartoryska:

Kiedy Polska istnieć przestała, przyszło mi pierwszy raz na myśl, żeby zbierać pamiątki polskie.²⁴

Z drugiej zaś strony wiedza o dziejach własnych miała podtrzymywać więzi narodowe. Konieczność badania własnej historii korespondowała z zainteresowaniami najdawniejszym okresem dziejów. Wawrzyniec Surowiecki uznał, iż w tak trudnej sytuacji psychicznej narodu, należy wskazać mu „w grubych ciemnościach ukryty oręż — szczątki chwały starożytnych Polaków”²⁵. To właśnie w dziejach najwcześniejszych tkwić miał klucz do zrozumienia losów narodu, mianowicie te cechy, które zwano charakterem narodowym. Szeroka dyskusja o przyczynach upadku państwa akcentowała również ten element — cechy charakterologiczne.²⁶

²² K. Szulc, *Autentyczność...*, s. 222.

²³ A. Szumowski, *Grot z runicznym napisem z Suszyczyna*, *Widomości Archeologiczne*, t. 3, 1876, s. 53; także i d e m, *Grotty o inkrustowanych napisach i ich znaczenie w sprawie znaków runicznych*, *Przegląd Fizjograficzny*, t. 6, 1886.

²⁴ *Puławy*, red. S. Lorentz, Teka Konserwatorska, z. 5, Warszawa 1962, s. 5.

²⁵ W. Surowiecki, *Obraz dzieła o początkach, obyczajach, religii dawnych Słowian*, [w:] *Korespondencja w materiach obraz kraju i Narodu polskiego rozjaśniających*, Warszawa 1807, list XXIX, s. 199.

²⁶ A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1993, s. 30 nn.

„Charakterem narodowym zwiemy przymioty i wady, czyli raczej dobre i złe nałogi, które, jak okretem kierujące wiatry na obszernej go wieków pochylają przestrzeni i albo na szczyt chwały wynoszą, albo pogrążają w przepaści” czytamy w odezwie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk²⁷. Badanie owego narodowego charakteru sięgać winno przeszłości najdawniejszej, kiedy formował się ów „naród ocierający się z dzikości”²⁸.

Przy takiej wizji użyteczności badań historycznych nad wczesną Słowiańszczyzną, nie dziwi częste odwoływanie się do źródeł nieautentycznych, czy wręcz tworzenie nowych. Kiedy historyk staje się lekarzem skołatanej duszy narodowej — ukazując chwałę przeszłości narodu leje miód na rany — czy ma prawo sięgnąć po fałsz? Patrząc na postawy etyczne badaczy wczesnych dziejów Słowian, ich stosunek do źródeł, musimy pamiętać, że nie zawsze chcieli oni odkryć całą prawdę, lecz jedynie prawdę potrzebną dla określonych celów. W końcu dla wielu celem historyka było, jak pisał Wojciech Cybulski w liście do Vaclava Hanka w 1841 roku „pracować dla sławy narodu swego i całej Słowiańszczyzny”²⁹.

BETWEEN HONESTY, FORGERY AND ABUNDANCE OF FANTASY.
THE ETHIC FOUNDATIONS OF NINETEENTH CENTURY RESEARCHES
OF THE EARLY HISTORY OF SLAVIC PEOPLE

Summary

At the end of the 19th century interest in the earliest history of Slavonic people departed from the period of collecting ancient relicts, towards the foundations of scientific research. Yet the earliest research into the roots of Slavic prehistory resulted in scholars being forced to undertake serious moral decisions. The achieved results were satisfactory neither for scholars, nor for the public opinion. The results were to correspond with the philosophical concepts based on Herder's theories and the opinions formulated in the late Enlightenment and the Romantic period. In effect many historians supplemented their research with additional information, which had no base in their research and findings. Among others W. Surowiecki, J. Lelewel, J. P. Szafrzyk and W. Maciejewski can be named. It is these authors, who published their works fully conscious that they would influence the public opinion and help form peoples mentality, at the same time being used for contemporary political debates. He also recalls the fully conscious forgeries of ancient evidence such as W. Hanka's 'production' of 13th century manuscripts or the question of forged stones with the supposed ancient Slavic runes. The Author brings forth a myriad of examples of semi-unconscious use of forged evidence, though thoroughly conscious forgeries.

²⁷ Odezwą Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w sprawie prospektu Historii Narodu Polskiego, wg A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800–1832*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1902, s. 218–227.

²⁸ AGAD, Akta TPN, sygn. 25, Raport do St. Staszica w sprawie prospektu historii narodu Polski.

²⁹ List z 17 czerwca 1841, [w:] *Listy Wojciecha Cybulskiego do Vaclava Hanka (1840–47)*, wyd. E. Jelinek, Poznań 1894, s. 9.